Nr. 106. Kraków, sobota 18 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę dnia 19 kwietnia br. o godz. 3 po południu odbędzie się

w Ujeżdżalni pod Kapucynami

WIELKIE

ZGROMADZENIE LUDOWE.

Porządek dzienny:

Ugoda austro-węgierska i podniesienie cła na środki żywności.

Na Zgromadzenie to zaproszeni zostali wszyscy posłowie ziemi krakowskiej.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z DNIA.

Kraków, 17 kwietnia.

Dziennikarstwo galicyjskie.

Interesującą byłoby rzeczą sporządzić inwentarz figur, które zapełniają redakcye wielu pism galicyjskich, spis ich kwalifikacyj umysłowych i moralnych, aby raz przekonać się, kto „robi" opinię publiczną w Galicyi. Natrafiłoby się na notorycznych denuncyantów, szantażystów, łapowników, a tu i ówdzie na „interesującą" przeszłość złodzieja, rozbijającego biurka, kradnącego srebrne papierośnice, lub składki u kolegów na uniwersytecie...

Jak taki rewolwerowiec wygląda, posłuchajmy zdania tego dziennika, który się sam na tem zna wybornie. W „Dzienniku polskim" czytamy: „W dziennikarstwie nie pytają, jakie kwalifikacye osobiste i teoretyczne kto wnosi; umie napisać artykuł o kwiatach, czy o stosunkach w Kulikowie — pisze, zapłacą mu — i dziennikarz gotów, już każe sobie roztwierać na ścieżaj drzwi do wszelkich korporacyj publicznych, bo niechnoby nie!"...

Oto, jak rośnie rodzimy rewolwer. I cóż dziwnego, że kiedy takiemu — — „dziennikarzowi" każą rzucić błotem na kogobądź, kiedy mu za parę guldenów, lub za śniadanie każą przekręcić prawdę oczywistą, sfałszować sprawozdanie ze zgromadzenia, odczytu, teatru — zrobi to bez mrugnięcia powieką, dodając zawsze jednak, że łotrostwo to popełnia dla celów „narodowych", moralności publicznej, religii i podobnych haseł.

Najpospolitszem zjawiskiem jest pisanie na komendę tych panów, którzy pokrywają deficyty i mają w tem interes rodowy, polityczny lub choćby najbrudniejszy geszeft osobity. Za taką gazetą stoi zawsze jeden lub kilku tego rodzaju „mecenasów". Za „Czasem" stoi grupa kilku stańczyków, za „Narodówką" hr. Piniński i spółka, za „Dziennikiem polskim" Badeniowie, za „Przedświtem" arcybiskupi i spółka Ormian, za „Przeglądem" Laenderbank i jego interesenci. Wszędzie są deficyty, których na uczciwej drodze nawet nikt usunąć się nie stara, wszędzie kabza panka lub konto haniebne w jakim banku wystarczą częściowo na brak abonentów, a wślad za tem wszędzie pisanie na rozkaz, mordowanie prawdy, oszukiwanie publiczności posunięto aż do fałszowania najbardziej oczywistych faktów.

O najważniejszych zjawiskach publicznych nie można nawet dowiedzieć się w tych pismach lokajskich często ani słowa; głód i niedolę mas zbywa się tutaj szyderczemi notatkami błazna-reportera, który już naprzód wie, jak mu redakcya pozwoli lub nakaże napisać, którego zresztą tresuje się w wyszydzaniu wszystkiego, co ubogie, a natomiast przyucza do „legawej" służby wobec woli „mecenasa".

Oficyalna reprezentacya dziennikarzy galicyjskich naciąga znów każdego bogatszego człowieka w Galicyi bezwstydnie na datki i dary; każdy jej bal jest natrętnem żebraniem o pieniądze, za którem często widać rewolwer źle schowany...

I cóż dziwnego, że skoro zjawi się w tem gronie człowiek uczciwszy, musi rychło zająć stanowisko odporne wobec „czcigodnego" otoczenia. Cóż dziwnego, że np. taki p. Naganowski, sprowadzony do „Przedświtu" z Anglii, nie chciał swej godności poddać pod absolutną wolę jakiegoś komitetu, o którym w kontrakcie mu pisano:

...Komitet ten deleguje ze swego grona jednego członka, który stale porozumiewa się z redakcyą, rozstrzyga ostatecznie we wszystkich sprawach dotyczących treści i redakcyi dziennika, a jako naczelny redaktor, obowiązany jestem zastosować się do wszelkich żądań i wskazówek delegata; natomiast kieruję wewnętrzną stroną redakcyi i jestem odpowiedzialny za wszelkie naruszenie zasad powyżej określonych. Artykuły polityczne, nadsyłane przez Dr.... (!), pomieszczać będą bez zmiany i przestrzegać, ażeby nie pojawiły się w piśmie jakiekolwiek wpływy uboczne i t. d...

Potem jeszcze mu się przepisuje kontraktowo, że nie wolno brać łapówek, tak jakby to nie było samo przez się zrozumiałem!

P. Naganowski ustąpił natychmiast, a „Przedświt" jest tak bezczelnym, że ogłasza ten kontrakt i atakuje człowieka za jego wystąpienie!

Nie znał p. Naganowski galicyjskich zwyczajów.

Bezdomni.

Dzienniki krakowskie przyniosły onegdaj w kronice bieżących wypadków następującą wiadomość:

...Policya krakowska aresztowała przed kilku dniami dziewięciu chłopaków w wieku od 13 do 17 lat, którzy w opustoszałych ubikacyach, obok herbaciarni ludowej, w realności miejskiej przy ul. św. Marka, zakwaterowali się na nocleg...

Wiadomość ta, zamieszczona przez notujących „wypadki" reporterów w policyjnym spisie kradzieży, włamań, bójek, zaopatrzona w dodatku reporterskimi „dowcipami" w stylu: „bezpłatny hotel", „banda włóczęgów, czująca wstręt do pracy" itp. — przeszła z pewnością bez wrażenia, budząc wśród sytych filistrów jedynie chyba błogie uczucie uznania dla energii policyjnej.

A przecież, jak jaskrawo oświeca ona ciemną bezdeń galicyjskiej nędzy, jak oskarża to społeczeństwo chrześcijańskie, wśród którego tysiące walają się na ulicach, ginąc bez ratunku, pozbawione kawałka chleba i dachu nad głową!

Prawie w tej samej chwili, gdy pamięć zmartwychwstania Tego, który niósł ochłodę cierpiącym i bezdomnym, święcono wśród resurekcyjnych dźwięków dzwonów obżarstwem i pijaństwem, gdy nad uginającymi się pod ciężarem luksusowych przysmaków stołami odprawiano kościelne obrzędy — w tej samej chwili zwykła obława policyjna mimowolnie zdziera z tego „chrześcijańskiego" społeczeństwa zasłonę, ukazując pod nią straszną, bolesną ranę: bezbrzeżną nędzę ludzką, ludzi bezdomnych, bez ubrania i bez pożywienia, szukających przytułku w opustoszałych ruderach, zdanych na śmierć głodową i z męczeńską rezygnacyą oczekujących swego losu.

Jaka bolesna ironia kryje się w tym „kronikarskim wypadku", jaki protest przeciw dzisiejszemu „chrześcijańskiemu" społeczeństwu zawiera ta historya dziewięciu chłopaków, szukających noclegu — historya tak częsta, jak tragiczna!

Ale w stylu filistra, policyanta i reportera galicyjskiego, biedak, odarty z prawa do bytu, nazywa się „włóczęgą, czującym wstręt do pracy". Więc jedynym wyrazem współczucia i interwencyi wobec tej nędzy ludzkiej jest areszt policyjny i szupas, by przypadkiem nędzarz zgłodniały sytym bułki nie ukradł...

W areszcie dostanie pożywienie... Czyż to nie dosyć, jak na galicyjską filantropię?...

Wprawdzie gdzieindziej państwo, kraj i gmina za pierwszy swój obowiązek uważają łagodzić straszne skutki nędzy społecznej... Wprawdzie budują przytułki dla biednych lub domy robotnicze, tysiące obracają na danie ludziom biednym pracy i zarobku...

W Galicyi o tem wszystkiem nie słychać, ale za to mamy „chrześcijańskie komitety pań pobożnych", stowarzyszenia Wincentego a Paulo, bale „dobroczynne", na których miłosierne panie zatańcowują się na śmierć dla biedaków, mamy kwestę wielkanocną, opisywaną w prasie z ścisłem rozliczeniem godzin i wszystkimi tytułami rodowymi kwestujących arystokratek, mamy również i zupę rumfordzką i pogrzebowy wózek św. Józefa z Arymatei dla zmarłych nędzarzy itd. itd.

Czy to nie dostateczny wyraz „miłosierdzia chrześcijańskiego" wobec nędzy? A jeżeli mimo to zgłodniałe masy rozbiją z rozpaczy szybę wystawową, toż to tylko robota „burzycielska", nędzarz, przyaresztowany w ruderze, to „leniwy włóczęga", chłop, uciekający z kraju, to „nieświadoma ofiara gorączki emigracyjnej".

Ta Galicya będzie kiedyś dla historyka typowym przykładem zdziczenia klas posiadających...

Millerand a socyaliści francuscy.

Francuscy socyaliści są, jak wiadomo, rozdwojeni: jeden obóz „socyalistyczna partya francuska (zjednoczenie federalne)" grupuje się około Jauresa, drugi zaś „socyalistyczna partya Francyi (zjednoczenie rewolucyjno-socyalistyczne)" ma za przewodników Guesde'a i Vaillanta. Nadto jest jeszcze kilka mniejszych organizacyj socyalistycznych, jak allemaniści, które nie należą ani do jednego, ani do drugiego obozu. Zwolennicy Jauresa uzyskali przy ostatnich wyborach do parlamentu 440.000 głosów, socyaliści rewolucyjni 338.000 głosów, nadto organizacye niezależne, ale zbliżone do frakcyi Jauresa, otrzymały 84.000 głosów. W parlamencie istnieją dwa kluby posłów socyalistycznych: na czele liczniejszego stoi Jaures, a na czele drugiego Vaillant. Partya Jauresa jest więc liczniejszą, ale składa się z bardzo różnorodnych żywiołów, niejednolitych i w pewnej części drobnomieszczańskich, niewiele wspólnego mających z socyalizmem. Partya Guesde'a i Vaillanta stoi ściśle na stanowisku proletaryackiem, na czystem stanowi-

MAKSYM GORKIJ.

Orłow i jego żona.

14

Przed nim stał doktor Waszczeńko i mówił doń z wymówką:

— Cóż to najlepszego robisz, przyjacielu? Piękny z ciebie dozorca chorych! Jakże można tak na gołej ziemi spać? Przeziębisz się jeszcze, pójdziesz do łóżka i może nawet umrzesz... Nie, przyjacielu, tak nie można. Jeśli chcesz spać, to dadzą ci miejsce w baraku. Czyż nie powiedziano ci tego? Cały jesteś okryty potem i drżysz przytem. Chodź-no ze mną, dam ci czegoś!

— Byłem taki zmęczony! — zamruczał Orłow.

— Tem gorzej, należy na siebie uważać, teraz czasy niebezpieczne, a my ciebie tutaj potrzebujemy.

Orłow poszedł w milczeniu za doktorem korytarzem baraku, wypił szklaneczkę lekarstwa, potem drugą, wstrząsnął się i splunął.

— Tak, teraz idź, wyśpij się. Do widzenia!

Doktor oddalił się na swoich długich, cienkich nogach szybko. Orłow spoglądał za nim. Nagle skurczyła mu się twarz w szczerym uśmiechu i pobiegł za doktorem.

— Dziękuję bardzo, panie doktorze.

— Za co? — spytał tenże, zatrzymując się.

— Za robotę. Teraz będę się ze wszystkich sił starał, by pana zadowolnić. Tak mi dobrze było, gdyś pan troszczył się o mnie... i powiedział, że jestem człowiek potrzebny... Za wszystko dziękuję bardzo.

Lekarz spojrzał zdziwiony w jego szczerością tchnącą twarz i zaśmiał się.

— Znowu jeden dziwny człowiek więcej, ale to nic nie szkodzi, bardzo ci z tem do twarzy... z tą szczerością... Pracuj, staraj się pod każdym względem, ale nie dla mnie, dla chorych. Musimy wywalczyć ludzi z przemocy choroby, wydrzeć ich z jej pazurów, rozumiesz? Staraj się więc wszelkiemi siłami chorobę zwyciężyć. Na dziś jednak... dosyć, idź spać!

Niebawem leżał Orłow na swojem łóżku i zasypiał z miłem uczuciem ciepła w żołądku, bardzo wesół i dumny z tego, że dopuszczonym został do tak poufałej rozmowy z doktorem.

Prawie już przez sen począł żałować, że żona jego nie słyszała tej rozmowy. Opowiem jej to jutro — mówił sobie — ale czyż uwierzy, czyż ta dyablica uwierzy?

VI.

— Chodź pić herbatę, Grysza! — zbudziła go rano żona.

Podniósł głowę i spojrzał na nią. Śmiała się do niego. Gładko uczesana, w białem ubraniu, wyglądała świeżo i schludnie. Podobała mu się w tym stroju. Równocześnie jednak przyszło mu na myśl, że i inni mężczyźni w baraku patrzą na nią z równem zadowoleniem.

— Mamy razem pić herbatę? Ja dostaję przecież swoją własną! — rzekł namaszczony.

— Chodź-że i wypij ze mną! — zaproponowała z przyjaznym uśmiechem.

Grzegorz odwrócił się na bok i odparł krótko, że przyjdzie.

Odeszła. On położył się powtórnie na łóżku i rozmyślał.

— Aha, wołasz mię do herbaty i przymilasz się... Trochę zmizerniała przez ten jeden dzień. — Żal mu się zrobiło nagle i błysła mu myśl, by zrobić jej przyjemność. Czyżby nie było dobrze kupić ciastka do herbaty? Ale już wśród mycia porzucił ten plan. Nie należy kobiet rozwydrzać, obejdzie się, wyżyje i bez tego.

Pili herbatę w małej izdebce o dwóch oknach, wychodzących na pole. Całą izbę zalewało jasne, poranne słońce. Na trawniku pod oknami błyszczały krople rosy. W oddali na horyzoncie w oparze mgły rannej stały drzewa, któremi wysadzono trakt pocztowy. Niebo było przejasne, a z pola płynął przez okna zapach wilgotnej ziemi.

Stół stał pod ścianą, pośrodku obu okien, a trzy osoby za nim zasiadły: Grzegorz, Matronia i druga dozorczyni, wiekowa, wysoka, koścista kobieta, z twarzą ospowatą i dobrotliwemi oczami, Felicyta Jerogówna. Była panną, córką niższego urzędnika, asesora kolegialnego, nie mogła pijać herbaty, przyrządzonej na wodzie ze studni barakowej, miała więc swój własny samowar. Wszystko to opowiedziawszy Orłowowi bezdźwięcznym głosem, zaprosiła uprzejmie gościa, by usiadł pod oknem i napawał się czystem powietrzem. Niebawem jednak wyszła.

— Byłaś bardzo zmęczona wczoraj wieczorem? — spytał Orłow żony.

— Strasznie zmęczona — odpowiedziała Matronia żywo. — Nie czułam już nóg. W głowie mi się kręciło, nie zrozumiałam już nic, niedługo leżałam też jak kłoda. Zaledwie doczekałam się godziny zwolnienia ze służby. Ciągle modliłam się: Boże wspomóż mnie!

— Nie boisz-że się? Chorych i innych rzeczy?

— Boję się zmarłych. Wiesz... — pochyliła się do ucha męża i szepnęła z przestrachem. — Wiesz, oni ruszają się po śmierci... naprawdę!

— Widziałem to i ja — roześmiał się Grzegorz sceptycznie. — Wczoraj, omal że mię nie uderzył w twarz po śmierci Nazarow, żołnierz policyjny. Niosłem go do kostnicy, aż tu naraz, jak nie machnie lewą ręką. Zaledwie zdołałem się usunąć. Zawahał się trochę, ale stało się to samo przez się, bez zamiaru z jego strony.

Poranek ten, spędzony w jasnym, czystym pokoju, z nieograniczonym widokiem na zielone pola i szafirowe niebo, podobał mu się nadzwyczajnie, ale także i co innego mu się podobało, nie tylko żona — sam się podobał sobie. Nakoniec uczuł potrzebę ukazać z najlepszej strony siebie, bohatera dnia poczynającego się.

— Będę tak pracował ostro, że aż w niebie się zadziwią. Mam zresztą do tego słuszne powody. Takich ludzi, jak tu, mówię ci, niema nigdzie więcej, na całym świecie. — Opowiedział jej wczorajszą rozmowę swą z doktorem, i nie zdając sobie z tego sprawy, przesadził trochę, przez co wpadł w górny nastrój.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sku walki klas, uprawiając politykę bez kompromisów z partyami burżuazyjnemi, broniąc jedynie interesów robotniczych. Natomiast partya Jauresa, zwłaszcza w ostatnim roku, bardzo mało uwydatniała charakter robotniczy, zawarła kompromis z republikańskiemi stronnictwami radykalnemi i uprawiała politykę „bloku“ republikańskiego. Jednakowoż i w partyi Jauresa różne są odcienia: prawe skrzydło reprezentuje były minister handlu Millerand, który jest zwolennikiem polityki drobnych reform, odrzuca zasadniczą opozycyę przeciw wszystkim stronnictwom burżuazyjnym, natomiast upatruje zadanie partyi socyalistycznej we współdziałaniu z republikańskiemi partyami burżuazyjnemi, celem powolnego wprowadzania reform socyalnych; w lewem skrzydle grupują się ludzie o ideałach proletaryackich, stojący na stanowisku walki klas, zbliżeni do „zjednoczenia socyalistów rewolucyjnych“, a pozostający w partyi Jauresa tylko w tym celu, by pośredniczyć w porozumieniu obu obozów i doprowadzić do zlania się ich w jedną partyę; głównym rzecznikiem tej grupy jest Renaudel; sam zaś Jaures zajmuje stanowisko pośrednie między prawem a lewem skrzydłem swego obozu.

W ostatnich czasach w szerokich kołach partyi Jauresa powstało silne niezadowolenie z Milleranda, który wyłamywał się nieustannie z dyscypliny partyjnej; głosował w parlamencie odmiennie niż wszyscy inni posłowie socyalistyczni; pochwalił ministra wojny Andrégo, gdy ten zabronił żołnierzom uczęszczać do giełd pracy (związków stowarzyszeń zawodowych) za to, że te wydały broszurę antymilitarystyczną p. t. „Podręcznik żołnierza“; głosował przeciw wnioskowi żądającemu, by rząd francuski zainicyował rozbrojenie Europy; wkońcu zaś oświadczył, że gdyby był obecny na posiedzeniu, na którem socyaliści postawili wniosek o oddzielenie kościoła od państwa i skreślenie budżetu wyznań, byłby głosował przeciw temu wnioskowi. To oświadczenie dopełniło już miary. Oburzenie w organizacyach partyjnych wzrosło do tego stopnia, że zaczęto domagać się wykluczenia Milleranda z partyi socyalistycznej.

Millerand celem usprawiedliwienia swej polityki wydał książkę p. t. „Francuski socyalizm reformatorski“, w której wyłożył swe poglądy; zdaniem jego w republice o powszechnem, równem prawie wyborczem partya socyalistyczna nie powinna być antyrządową, lecz owszem starać się o udział w rządzie. W federacyi socyalistycznej departamentu Sekwany (Paryż) odrzucono większością głosów wykluczenie Milleranda z partyi, a udzielono mu tylko nagany; ta korzystna dla Milleranda uchwała była możliwa tylko dlatego, że większa część socyalistycznych organizacyj paryskich nie należy do tej federacyi, lecz do „zjednoczenia rewolucyjnych socyalistów“. Ale federacya socyalistyczna departamentu Yonne postawiła wniosek o wykluczenie Milleranda z partyi i wniosek ten stanowił główny przedmiot obrad kongresu partyi Jauresa, odbytego w czasie świąt wielkanocnych w Bordeaux.

Na kongres do Bordeaux większa część delegatów przybyła z wiążącymi mandatami od swych federacyj, by głosowali za wykluczeniem Milleranda. Jednakowoż na kongresie nastrój zmienił się nieco na korzyść Milleranda, jakkolwiek przeciwnicy jego polityki mieli większość, co okazało się zaraz na początku przez to, że Amilkar Cipriani został wybrany przewodniczącym kongresu. Przeciw Millerandowi wytoczyli na kongresie zarzuty prof. Hervé, Renaudel i inni; wszyscy potępiali zachowanie się Milleranda, wyłamywanie się z pod dyscypliny partyjnej, jego głosowanie za rządem w sprawach, w których wszyscy posłowie socyalistyczni przeciw rządowi głosowali, słowem jego politykę „reformatorską“ niezgodną z socyalizmem i ze stanowiskiem klasowem partyi. Millerand bronił się w obszernym wywodzie, oświadczając, że wyznaje on zasady socyalizmu te same, co socyaliści wszystkich krajów, lecz jest zdania, iż w każdym kraju trzeba stosować taktykę socyalistyczną w sposób odpowiadający ustrojowi politycznemu danego kraju; w rzeczypospolitej francuskiej socyalizm ma właśnie pole do stopniowego zdobywania sobie coraz większego udziału w rządzie, więc socyaliści francuscy nie powinni uprawiać polityki manifestacyj, lecz politykę reform i kompromisów.

Jaures wystąpił przeciw Millerandowi, zarzucając mu, że jak Guesde pojmuje politykę zbyt prosto, nie licząc się z nikim tylko z proletaryatem, tak znów Millerand równie prosto pojmuje politykę tylko w odwrotnym kierunku: z programu socyalistycznego utrzymuje tylko to, co się da zaraz zrealizować; omawiając poszczególne głosowania Milleranda, wykazał Jaures, że w owych wnioskach socyalistycznych, przeciw którym Millerand głosował, nie szło jedynie o manifestacyę, lecz o bardzo realną politykę. Mimo to oświadczył się Jaures przeciw wykluczeniu Milleranda, bo Millerand jest socyalistą i dąży także do wprowadzenia ustroju socyalistycznego. Millerand złożył wkońcu oświadczenie, że nie pragnie niczego innego, jak tylko maszerować jako karny żołnierz w zgodzie z partyą.

Kongres odesłał wszystkie odnośne wnioski do komisyi, w której każda federacya była reprezentowana przez jednego delegata. Komisya ta 19 głosami przeciw 16 uchwaliła przedłożyć kongresowi wniosek o wykluczenie Milleranda z partyi. Kongres jednakowoż wniosek ten odrzucił i 109 głosami przeciw 89 (15 delegatów wstrzymało się od głosowania) uchwalił wniosek Jauresa, w myśl którego pozostawia się Milleranda w partyi, a udziela mu się tylko nagany.

Ugoda węgierska a socyalna demokracya.

Lwów, 16 kwietnia.

Tutejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej zwołał na środę wieczór do wielkiej sali „Ogniwa“ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Podwyższenie cen najważniejszych artykułów żywności a ugoda austro-węgierska“. Już przed rozpoczęciem zgromadzenia sala była przepełnioną, a coraz nowe przypływały rzesze robotnicze, które niestety musiały odejść z powodu braku miejsca.

Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Żelaszkiewicza, wybrano na przewodniczących tow. Żelaszkiewicza i Mięsowicza, który powołał na sekretarzy tow. Czerwińskiego i Witkowskiego.

Do porządku dziennego referował tow. dr Wyrostek: Na dzisiejsze zgromadzenie zaprosiliśmy posłów miasta Lwowa; jak widzicie, nie przybył ani jeden z nich, a my mamy przecież posłów „demokratycznych“. Nie jest-że to karygodne lekceważenie najżywotniejszych interesów ogółu? (Hańba!). Ale panowie ci mają demokratyzm od parady. Jeżeli sobie uprzytomnimy, w jaki sposób ci ludzie dochodzą do mandatów, przyjdziemy do przekonania, że jak długo wybory się odbywają na podstawie obecnej, niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej, posłowie nigdy nie będą dbali o interes szerokich warstw ludowych. Dzięki polityce takich właśnie posłów upada całe życie ekonomiczne w kraju, a bezrobocie coraz bardziej się wzmaga. Na niedawno odbytej za inicyatywą ministerstwa konferencyi metalowców zakomunikowano, że 40 procent robotników metalowych zostało wydalonych z fabryk z powodu braku pracy, a reszta pracuje po trzy i cztery dni tygodniowo. A któż z nas nie pamięta zeszłorocznych strasznych scen podczas rozruchów głodowych? Mimo to głód i nędza coraz dalsze zataczają kręgi; a cóż rząd na to wszystko robi? (Głosy: Wsunął nam konnych policyantów!). Najstraszniejsze ciężary spycha na barki ludu.

Mówca wykazuje w długim wywodzie, na podstawie urzędowych statystycznych dat, w jak straszliwy sposób wzrosły w ostatniem dziesięcioleciu podatki konsumcyjne, których ogólna suma z 228 milionów doszła do 307 i pół miliona. A już w ostatnim roku ustanowiono podatek od biletów kolejowych, który ma dać 18 milionów koron rocznie, a dwie trzecie tego podatku spadają na bilety jazdy 3 klasy, a więc znowu na barki ludu pracującego, szukającego pracy coraz na innem miejscu. Nie dostaliśmy jednak ani jednej ustawy na korzyść klasy pracującej, nie mamy do dziś dnia, mimo solennych przyrzeczeń, ani ubezpieczenia na starość, ani ubezpieczenia dla wdów i sierót. Na żądania ludu pracującego odpowiada się kulami żandarmskiemi, szablą i aresztem.

Mimo, żeśmy zwracali nieraz rządowi uwagę na panującą wśród ludu roboczego nędzę, nowoprojektowana ugoda austro-węgierska planuje nowy zamach na kieszenie ludu roboczego, a cło na najważniejsze artykuły spożywcze wzrasta nawet poczwórnie. (Głosy: A ks. Bilczewski wyda nową kurendę!). Opłata od żyta np. podwyższoną ma być z 3 na 7 K, od kukurydzy z 1 na 3 K, od mąki i krup z 8 na 15 K, a dalej od krowy żywej z 7 na 30 K, czyli więcej niż poczwórnie, od świni z 3 na 12, a nawet na 22 K. Drób, dotychczas wolny od cła, według nowego projektu ma być oclony na 8 K od 100 klg., chleb z 9 na 15 K, mięso przyrządzone już z 14 na 45 K. Ale od kawioru cła nie podwyższają! (Głos: Bo go je Piniński!). Dojdzie do tego, że ceny chleba pójdą tak wysoko, że nie stanie chleba dla klasy pracującej. Natomiast wzmoże się emigracya, tyfus głodowy i śmiertelność ludu pracującego.

Na tak bezczelny, wprost morderczy zamach na mienie i życie ludu pracującego jedyną odpowiedzią powinna być i jest organizacya ludności pracującej pod sztandarem socyalnej demokracyi.

W myśl tych wywodów postawił mówca odpowiednią rezolucyę, którą wśród oklasków przyjęto.

Następny mówca tow. dr Diamand zaznaczył, że partya socyalno-demokratyczna zawsze walczyła i walczy przeciw podatkom pośrednim, których szkodliwość mówca dosadnie dokumentuje i zaznacza, że nie okrzyki i nie groźby są bronią dla ludu roboczego, ale agitacya i uświadomienie. Mówca wykazuje, że twierdzenie, jakoby podwyższenie ceł leżało w interesie rolników, jest obłudą i kłamstwem i wskazuje na to, że ci sami, którzy w Galicyi ciągle mówią o jej uprzemysłowieniu, we Wiedniu robią wszystko, by nie dopuścić do stworzenia przemysłu. I w Niemczech podwyższono cła, ale walka tam była tak wielka i tak zażarta, a oburzenie ludności tak strasze, że filary państwa drżą na wspomnienie o wyborach do parlamentu, które się tam niebawem odbędą, a podczas których ludność rządowi da odpowiedź należytą. Bo też tam obowiązuje powszechne prawo głosowania.

Mieszczanie i demokraci u nas zawsze byli tylną strażą reakcyi; to też lud roboczy nie ma się za kim oglądać i sam musi walczyć o swoje prawa. Dla tego garnijmy się do organizacyi, agitujmy i zwróćmy wszystkim uwagę na grożące niebezpieczeństwo. Okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zakończył swoje przemówienie.

Tow. Żelaszkiewicz zaznaczył, że robotnicy niedługo poprzestaną na spokojnem upominaniu się o swoje prawa i że jeżeli zajdzie tego potrzeba, chwycą się energiczniejszych środków i pokażą, że potrafią też głośniej gadać.

Tow. Sales postawił wniosek o wyrażenie wotum nieufności posłowi Breiterowi, ale na wniosek tow. Menkesa, który wskazał na to, że robotnicy lwowscy p. Breitera nigdy za swego posła nie uważali, że on tam zasiada wbrew woli organizacyi robotniczej, zebrani nad wnioskiem tym przeszli do porządku dziennego, poczem zgromadzenie zamknięto.

Część zgromadzonych wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ przeciągnęła kilkoma ulicami do rynku, skąd się spokojnie rozeszła.

Przemyśl. W środę 15 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbyło się w sali przemyskiego ratusza wielkie zgromadzenie publiczne z porządkiem obrad: Podrożenie cen środków żywności a socyalna demokracya.

Przewodniczył tow. Jędrzej Stec, sekretarzowali tow. Moszoro i Fast.

Pierwszy mówca tow. Jan Żołnierz w dłuższym wywodzie zaznaczył, że w całej Austryi zwołuje dziś partya socyalno-demokratyczna zgromadzenia z protestem przeciw nowemu zamachowi na kieszenie najuboższej ludności.

Chłop i robotnik w Galicyi żyje w skrajnej nędzy, spożywa daleko mniej, aniżeli chłop krajów zachodnich, a reprezentacya Galicyi najspokojniej głosuje za coraz nowymi ciężarami podatkowymi. Dowodem nieczystego sumienia posłów z Koła polskiego jest wieczna nieobecność ich na zgromadzeniach, omawiających najżywotniejsze sprawy, dotyczące całej ludności, a ściśle związane z działalnością poselską. Mówca kończy wśród oklasków wezwaniem do energicznej walki o prawa obywatelskie.

Drugi mówca tow. Witold Reger wykazuje, że dla dogodzenia interesom agraryuszów zamknięto granice ościenne dla dowozu zboża i bydła. Pociąga to oczywiście za sobą ogólną drożyznę i nędzę. Mówca wskazuje na rozpaczliwy stan, w jakim ludność tak wiejska, jak i miejska pozostaje.

Projektowana ugoda węgierska, nad którą niedługo rozpoczną się debaty w parlamencie, nakłada znowu ogromne cła na najniezbędniejsze środki konsumcyjne, jak mąkę, zboże, mięso, tłuszcze itp. Czas więc, abyśmy przypomnieli posłom, że obowiązkiem ich stanąć w obronie najliczniejszej klasy, w obronie robotnika i chłopa, jeżeli nie chcą, aby rozkołysane rozpaczą morze ludowe zatopiło ich bezpowrotnie.

Mówca wzywa do walki o zdobycie powszechnego głosowania i kończy wśród burzliwych oklasków słowami: „A w dniu 1 maja na ulicach będziemy mierzyć siły swoje!“

Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi. W czasie zgromadzenia kolportowano odezwy, a w nocy ze środy na czwartek całe miasto zalepiono odezwami. Policya kilka godzin zdrapywała odezwy z murów, ku uciesze ludności.

Przegląd polityczny.

X. Kongres socyalnej demokracyi Węgier. W drugim dniu obrad kongresu wybrano do zarządu partyjnego: tow. Dezyderego Bokanyi'ego, Aleksandra Csizmadia, dra Adolfa Goldnera, Ernesta Garami'ego, Maksa Grossmanna, Jakóba Israela i Jakóba Wetnera; do komisyi kontrolującej Jerzego Gogoja, Aleksandra Garbaia, Jerzego Portha, Andrzeja Saly'ego i Gezę Kowatsa.

O nowym programie partyjnym referował w trzecim dniu obrad tow. Bokanyi. Referat przetłumaczono w językach: niemieckim, polskim i rumuńskim. Przedstawiony przez referenta program przyjęto po krótkiej dyskusyi.

O klerykaliźmie i socyalnej demokracyi referował tow. Garami, przedkładając następującą rezolucyę:

„Kongres oświadcza, że widoczne, stałe rozszerzanie się klerykalizmu zagraża swobodom społeczeństwa i dążeniom do podniesienia materyalnej i umysłowej stopy życiowej ludu, że to panoszenie się klerykalizmu przypisać należy tchórzostwu i niedołęstwu mieszczańskiego liberalizmu. Jedynie klasowo uświadomiony proletaryat nieubłaganie zwalcza klerykalizm“.

Po przyjęciu tej rezolucyi, uchwalono wniosek w sprawie propagandy antyalkoholicznej, oraz rezolucyę, wyrażającą sympatyę kroackim towarzyszom, toczącym ciężką walkę z polityką ucisku.

Wskazując na postępy zwycięskiego socyalizmu w całym świecie i zachęcając delegatów do energicznej walki, zamknął tow. Bokanyi kongres okrzykiem na cześć międzynarodowej, rewolucyjnej socyalnej demokracyi.

Po zamknięciu obrad kongresu ukonstytuowały się dwa krajowe socyalno-demokratyczne związki zawodowe, a mianowicie: krajowy związek węgierskich robotników metalurgicznych i z hut żelaza, zapewniający swoim członkom stałe zapomogi na wypadek strejku i utrzymujący styczność z podobnymi związkami zagranicznymi; oraz krajowy związek robotników rolnych. W zgromadzeniu konstytuującem robotników rolnych brało udział 68 delegatów z 50 gmin.

Nacyonaliści francuscy, którzy przy ostatnich uzupełniających wyborach do parlamentu stracili z Paryża kilka mandatów zdobytych przez socyalistów, ponieśli w tych dniach nową, bardzo dotkliwą klęskę. Wszechwładni w Paryżu, który do niedawna był ich najsilniejszą twierdzą, nacyonaliści opierali się głównie o radę gminną, gdzie posiadali większość. Z dniem 15 kwietnia nacyonalistyczna większość rady miasta Paryża przestała istnieć. Stało się to zaś skutkiem wejścia w życie nowej ustawy, stanowiącej, iż niedopuszczalnem jest połączenie w jednym ręku mandatu parlamentarnego z mandatem do paryskiej rady gminnej. Z pięciu nacyonalistycznych deputowanych, zasiadających równocześnie w radzie miasta Paryża, złożyli dotąd mandaty: Tournade i Lepelletier, przenosząc zyskowne mandaty parlamentarne nad skromne remuneracye radców gminnych.

Wskutek złożenia mandatów gminnych przez obu wspomnianych deputowanych, klerykalno-nacyonalistyczna większość została rozbitą. Trzej inni deputowani i radcy gminni, Auffray, Spronck i Pugliesi-Conti, nie objawili jeszcze swej decyzyi.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Schodnicy. W sprawie święcenia 1 Maja, zwołał komitet partyi socyalno-demokratycznej w Schodnicy zgromadzenie w dniu 13 bm. do sali stowarzyszenia „Zgoda“. Referowali tow. Szminda i Glückstein, wykazując w dłuższych przemówieniach ważność święta robotniczego, poczem uchwalono uroczyście święcić 1 Maja. Następnie wybrano komitet, który ma się zająć obchodem.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 kwietnia. 1521. Luter odmawia w Wormacyi odwołania swych nauk. — 1528. Malarz Murer umiera. — 1863. Mowa Lassalla o istocie konstytucyi. — 1869. Otwarcie parlamentu w Japonii. — 1882. Śmierć powieściopisarza Dickensa. — 1895. Wielki strejk oeglarzy w Wiedniu. — Parlament belgijski odrzuca wniosek o rewizyę konstytucyi.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Gioconda“ D'Annunzia (występ Modrzejewskiej).

Niedziela: „Macbet“ Szekspira (występ Modrzejewskiej).

Teorye ekonomiczne „Gazety narodowej“. W artykule wstępnym o strejku holenderskim pisze „Gazeta narodowa“ w numerze z 17-go kwietnia:

„Dla ludzi zamożnych chleb jest tylko przyprawą do pożywienia i mogą oni bez chleba obywać się tyle tygodni, ile robotnik dni obejść się nie zdoła. Tak samo z opałem, ze światłem, ze wszystkimi przedmiotami potrzeby domowej, które robotnik tylko w drobnych ilościach zakupywać może“.

Z przesłanek tych wysnuwa „Gazeta narodowa“ wniosek, że strejki są zawsze potępienia godne. Byłoby odpowiedniejszem, gdyby ekonomowie z „Narodówki“ obliczyli, ile dni potrafi arystokrata galicyjski powstrzymać się od kawioru, kart i weksli.

Z teatru komunikują nam: St. Wyspiański złożył wczoraj dyrekcyi teatru swój najnowszy dramat trzyaktowy p. t. „Bolesław Śmiały“. Dzieło to grane będzie jeszcze w bieżącym sezonie.

P. H. Modrzejewska, która rozpoczęła onegdaj drugą seryę występów gościnnych przy wyprzedanym prawie amfiteatrze kreacyą Beatrycy w „Wiele hałasu o nic“, odtworzy dzisiaj nową, nieznaną jeszcze postać Settali w tragedyi D'Annunzia „Gioconda“, która w zeszłym roku kilkakrotnie graną była na naszej scenie. Obok znakomitej artystki, ukaże się w roli Giocondy p. Wysocka i p. Sulima, postać Sirenetty zaś po p. Przybyłko powierzono p. Mrozowskiej, obsada męska pozostała niezmieniona, tworzą ją pp. Mielewski, Sosnowski i Walewski. W niedzielę ukaże się p. Modrzejewska, jako Lady Mackbet, partnerem jej będzie p. Sosnowski.

Wybory do gorlickiej rady powiatowej. Prezydyum namiestnictwa rozpisało nowe wybory do rady powiatowej w powiecie gorlickim z grupy gmin wiejskich na 25 maja, z grupy gmin miejskich na 26, zaś z kategoryi przemysłu i handlu na 27, a z grupy większych posiadłości na 28 maja.

Prześladowania polityczne. Z Sanoka piszą nam: Przeciw majstrowi malarskiemu, Michałowi Kapalskiemu, wdrożyła prokuratorya tutejsza dochodzenia o obrazę majestatu i religii, której miał się dopuścić na zgromadzeniu ludowem, odbytem 22 marca br., przemawiając w dyskusyi nad referatem tow. Witolda Regera. Ponieważ na zgromadzeniu tem nie było komisarza, musiał więc być jakiś tajny konfident, który zrobił doniesienie. Obrony oskarżonego podjął się p. Wacław Reger z Przemyśla.

Niema biura pośrednictwa pracy. Donoszą nam z Przemyśla, że rada gminna, względnie magistrat nie wypracował jeszcze nawet projektu statutów dla biura pośrednictwa pracy.

Koniec afery szpiegowskiej w Przemyślu. Sierżant 18 pułku obrony krajowej, Fuczek, aresztowany przed 8 miesiącami za współudział w szpiegowskich sprawkach Burghardta, Lewkowicza i spółki, został przez sąd wojenny w Przemyślu zasądzony na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z pozbawieniem szarży. Fuczek odsiaduje karę w przemyskiem więzieniu wojskowem.

Nagły skon. Z Przemyśla piszą nam: Jeden z najzamożniejszych mieszczan tutejszych

Gütter, zmarł nagle przy kolacyi wieczorem z soboty na niedzielę. Powodem śmierci udar sercowy.

Przedstawienie amatorskie w Stanisławowie urządza 19 b. m. młodzież robotnicza na dochód niezaopatrzonych sierot po kolejarzach. Amatorzy odegrają sztukę ludową Anczyca „Emigracya chłopska“. Ze względu na cel jest obowiązkiem każdego kolejarza poprzeć materyalnie dążenia młodzieży robotniczej. Dobra reputacya amatorów jest gwarancyą, że sztuka odegraną będzie należycie. Ceny do połowy zniżone.

Z Tyśmienicy piszą nam: Przy tutejszej cerkwi ruskiej był proboszczem niejaki ks. Kałytczuk, zaciekły moskalofil i wróg wszelkiej oświaty. Gdy w Tyśmienicy powstała i zaczęła się rozwijać czytelnia ruska. ks. Kałytczuk napadał ustawicznie na czytelnię zwalczając ją w zaciekły sposób, oczywiście bezskutecznie.

Ks. Kałytczuk, jako gorliwy moskalofil, poświęcał swej propagandzie nawet nauki cerkiewne i odczytywał wiernym przy każdej sposobności „Hałyczanina“ i „Russkoje Słowo“. Na kazaniach grzmiał oczywiście zawsze na socyalistów, radykałów, wzywając na nich deszczu siarczanego, by wytępił „bezbożników“, zatruwających żywot moskalofilskiemu księżulkowi.

Postępowanie tego księdza charakteryzuje następująca awantura, która miała miejsce d. 27 z. m., a w której ks. Kałytczuk bohaterską odegrał rolę:

W dniu powyższym burmistrz Tyśmienicy wysłał dwóch robotników pod nadzorem policyanta do ogrodu otaczającego cerkiew t. zw. „brackiego“. z poleceniem, aby w ogrodzie tym posadzili kilka drzewek. Ks. Kałytczuk widząc to wpadł do ogrodu. powyrywał zasadzone już drzewka, i rzucił się, jak oszalały, na robotników, wrzeszcząc w niebogłosy. Rozjuszonemu ks. Kałytczukowi przybył z pomocą ormiański ksiądz Mamugiewicz. Powstała bójka i krzyk, nad którym górował swym głosem ks. Kałytczuk, rzucając do około siebie wyrazami, wśród których „pociłuj mene .....“ należały do „przyzwoitych“.

Skandaliczne to zajście skończyło się na tem, że urząd gminny wniósł przeciw ks. Kałytczukowi skargę do starostwa, sądu i stanisławowskiego konsystorza.

Przebrana kobieta dróżnikiem. Oryginalną wiadomość podają z Kijowa gazety warszawskie. Wybryto mianowicie, że około Kijowa od dwóch łat obowiązki dróżnika na przejeździe pełniła przebrana kobieta, Aleksandra Rogiszewska, córka urzędnika, która ukończyła gimnazyum żeńskie i zdała dodatkowy egzamin z języka łacińskiego w zamiarze wstąpienia do instytutu lekarskiego. Prowizorycznie zaś objęła posadę nauczycielki w szkołach ziemskich. Przed czterema laty z powodu jakichś zawikłań rodzinnych znikła i w przebraniu męskiem wstąpiła do służby kolejowej, mieszkała w koszarach ogólnych, poczem została zamianowana starszym robotnikiem, następnie dróżnikiem.

Bojkot piwny w Pradze. Sześciotygodniowa walka zorganizowanych robotników w Pradze z lichwą piwną złamała już solidarność browarników. Cały szereg browarów ogłasza obecnie, że nie mają nic wspólnego z kartelem, który podrożył piwo i że dostarczać będą szynkarzom piwo po dawnej cenie. Komisya zawodowa i egzekutywa krajowa wydały odezwę, którą rozlepiono na wszystkich rogach ulic, wzywającą robotników, by aż do zupełnego zwycięstwa bojkotowali dalej browary Winohrady, Koszir i Nusle.

Ucieczka okrętu. Z Tryestu donoszą: Z powodu cywilnej pretensyi władze austryackie zajęły stojący w porcie okręt grecki. Kapitan w nocy niepostrzeżenie umknął z okrętem do Ankony. W Ankonie spostrzegł austryacki okręt wojenny, puścił się więc w dalszą drogę, niewiadomo dokąd.

Wspomnienia wojenne. Z powodu, iż w Macedonii czuć obecnie zapach prochu, wiele pism rosyjskich podaje wspomnienia z ostatniej wojny turecko-rosyjskiej. Z tych wspomnień jedno widać, jak wojna rozżarza w człowieku instynkty zwierzęce i to tem łatwiej, im z natury swojej ów człowiek jest dzikszym. „Astrachański Wiestnik“ drukuje obecnie między innymi charakterystyczne opowiadania chorążego astrachańskiego wojska kozackiego, Sereżnikowa. Oto niektóre scenki z tych wspomnień:

„Bardzo mi się chciało zsadzić z konia Turczyna-oficera, pod którym pomykał pyszny, złocisty arabczyk. Mówię do szeregowca Płotcowa: „Zdejmuj gwintówkę i zwal tego oficera“ — a pędzimy w cwał. Wziął go na cel Płotcow raz, drugi, ale opuścił gwintówkę. — „Nie, powiada, koniabym mógł ubić“. — „A tobyś nahajki mojej nie uszedł“... Aż tu nagle koń zwinął się i padł od zabłąkanej z boku kuli“.

W innem miejscu opisuje Sereżnikow egzekucyę, dokonywaną nad „czaparami“ — tak przezwano najemnych ochotników, którzy chętnie plądrowali i dobijali rannych Turków, ale dyscypliny wojskowej nie uznawali i na swoją rękę dopuszczali się grabieży. Kazano ich patrolom chwytać, o ileby się samopas błąkali, a potem przepuszczano przez „stroj“, tj. pomiędzy dwoma rzędami kozaków, którzy ich łupili nahajkami. W tem miejscu przechwala się Sereżnikow, iż jego kozacy lepsze posiadali nahajki od kozaków kaukazkich.

„Ostatni w szeregu — pisze — stał czarnojarski kozak, Bakłauszew. Zuch był, tęgiej postawy, a nahajkę miał nie leciuchną, kaukazkiego wzoru, ale gruby kałmucki „malagan“. Ta nahajka wszystkich w zachwyt wprawiła. Póki „czapar“ biegł pomiędzy kaukazkimi kozakami nahajki ich pluskały tylko dźwiękiem: *szlep, szlep*, ale, jak dobiegał do Bakłauszewa, jak ten się zamachnął — słychać było: *buch* i tejże chwili „czapar“ wywracał mu się pod nogi i wszyscy zgodnym wybuchali śmiechem.

Sereżnikow puszcza się przy swoich opisach i na filozofię. Opisując pogrom, spowodowany przez żołnierzy rosyjskich, co krok napotykane ruiny, trupy tureckie w jakimś meczecie z wyłamanymi drzwiami, dodaje: „Książkowa humanitarność na wojnie byłaby taką samą głupotą, jak oddawanie podczas gry w karty paru lew źle grającemu partnerowi“.

Żywcem pogrzebany. Przed kilku dniami miano pogrzebać na cmentarzu w Bari (we Włoszech) wachmistrza Tomasza Oriechis, który dłuższy czas chorował w szpitalu. Na gorące prośby jego córki trumnę, spuszczoną już do grobu, wydobyto na wierzch i otworzono. Z przerażeniem spostrzegli obecni, że „nieboszczyk“ dawał wyraźne znaki życia. Przewieziono go napowrót do szpitala, gdzie jednak wkrótce zmarł. W sprawie tej zarządzono surowe śledztwo.

Zima we Francyi. Z Paryża donoszą, że w całej Francyi panuje wielkie zimno. W Paryżu i Belfort spadł śnieg. Mróz wyrządził wielkie szkody w winnicach w Bordeaux i okolicy.

Eksplozya w fabryce. Z Lizbony donoszą, iż w tamtejszej państwowej fabryce prochu bezdymnego zdarzyła się eksplozya, skutkiem której dwóch robotników zostało zabitych, a kilku rannych.

Pogrzeb zmarłego wicedyrektora kolei państwowej w Krakowie, Karola Szukiewicza, odbył się w czwartek po południu przy licznym udziale publiczności, zwłaszcza kolejarzy. Przed domem żałoby przemówił poseł Rotter imieniem Towarzystwa technicznego, nad grobem zaś dr Wróbel imieniem urzędników kolejowych.

Za oszustwo kartkami loteryjnemi odstawiła policya krakowska do sądu karnego niejakiego Jana Hajtę.

150 żandarmów z zachodnich krajów austryackich przejeżdżało we środę i czwartek przez Kraków, udając się do wschodniej Galicyi, na teren strejkowy.

Dostawy. Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie zamierza w drodze publicznej rozprawy ofertowej sprzedać stare materyały z żelaza, nagromadzone w tamtejszym magazynie. Termin dla ofert upływa z dniem 30 kwietnia b. r. o godzinie 12 w południe. Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 16 bm. prawie całe odbyło się przy drzwiach zamkniętych i poświęcone było sprawie dyscyplinarnej naczelnika miejskiej straży pożarnej Eminowicza, którego ostatecznie uchwalono wydalić za karę ze służby miejskiej.

Na wstępie prezydent Friedlein poświęcił ks. Sanguszce i byłemu radcy miejskiemu p. Kroeblowi wspomnienia pośmiertne, których radcy wysłuchali stojąc.

Poseł Rotter interpeluje prezydenta, czy wiadomo magistratowi, że **dziś nagle bez powodu podrożało w Krakowie mięso o 4 ct. na kilogramie** i czy magistrat zamierza wpłynąć na to, by to nadużycie ustało.

Prezydent Friedlein odpowiada, że nic nie wie o tem, że jednak zbada sprawę i zarządzi, co należy.

Następnie zarządzono posiedzenie tajne, na którem przyszła pod obrady

sprawa Eminowicza.

Referent radca magistratu Goliński w obszernym wywodzie faktycznym przedstawił wyniki śledztwa dyscyplinarnego przeciw naczelnikowi miejskiej straży pożarnej Eminowiczowi. Oszustwa Eminowicza polegały na tem, że raporty dzienne brandmistrzów fałszował i wpisywał w nie wyższe cyfry robotników i furmanek, niż je faktycznie dostarczał „dostawca“ Perkowski. Ten ostatni brał w lecie „od głowy“ po 10 h, w zimie po 8 h. a od furmanki po 16 h. Ze skradzionych pieniędzy obdarowywano także pompierów za różne uboczne roboty. W sierpniu 1902 wykryto wreszcie te oszukańcze manipulacye, co spowodowało dochodzenie dyscyplinarne. Referent cytuje 9 klasycznych wypadków oszustw, w których różnica między liczbą robotników zajętych, a wykazanych dochodziła czasem w jednej pozycyi 20—50 ludzi. W ten sposób oszukano gminę w styczniu 1902 na 989 K, w lutym na 833 K, w czerwcu na 680 K, w sierpniu na 103 K. Przeciętnie stwierdzone oszustwo wynosiło rocznie przeszło 7.000 K.

Inny rodzaj oszustwa popełniał Eminowicz przez nieprawne pobieranie od biednych pompierów „kaucyj“. Oszukał w ten sposób 92 ludzi, z których przesłuchano 26. Po kilkunastu latach dopiero w czasie śledztwa dyscyplinarnego pozwracał biedakom ich pieniądze, oszukawszy ich o procenta.

Równie wstrętne były łapówki, które brał nawet od najuboższych robotników za przyjęcie ich do straży pożarnej. Nawet „godność“ stróża nocnego musiała być opłacona łapówką w wysokości czasem kilkudziesięciu złr.

Referent wnosi: 1) przyjąć sprawozdanie do wiadomości; 2) uznać Eminowicza winnym ciężkiego przestępstwa służbowego przez a) popełnianie oszustw w funduszu czyszczenia miasta, b) sprzeniewierzanie kaucyj, c) łapownictwo. Jako karę wnosi: 3) pozbawić Eminowicza odznak rangi VI, poborów rangi VII, dodatku 1000 K, cofnąć go do rangi IX z pensyą 2800 K i od 1 maja br. spensyonować. Sierżanta Kozłowskiego ma ukarać p. prezydent.

Po 3-godzinnej blisko debacie uchwalono 26 głosami przeciw 13 wniosek prof. Bujwida o oddalenie Eminowicza ze służby bez pensyi i bez emerytury, oraz dodatkowy wniosek wiceprezydenta dra Staniszewskiego, aby komisya prawnicza zbadała stan majątkowy rodziny Eminowicza i przyszła z wnioskiem o datek z łaski dla żony i dzieci, wkońcu dodatkowy wniosek posła Daszyńskiego, aby prezydyum zerwało wszelkie stosunki z „dostawcą“ żywego towaru robotniczego, Perkowskim.

Z sali sądowej.

„Hochstapler“ przed sądem. Rozprawa przeciw „hochstaplerowi“ Władysławowi Kwasiborskiemu zakończyła się we czwartek o godz. 8 wieczór. Zeznania świadków i odczytane na rozprawie pisma przedstawiły oskarżonego w bardzo niekorzystnem świetle. Okazało się, że Kwasiborski posunął swój cynizm do tego stopnia, iż pierwszą swą żonę sprzedał, czy też usiłował sprzedać do domu prostytutek.

Przysięgli jednogłośnie uznali Kwasiborskiego winnym zbrodni oszustwa, oszczerstwa, obrazy kościoła i sprzeniewierzenia; trybunał skazał go na cztery lata ciężkiego więzienia i wydalenie z granic Austryi.

TELEGRAMY

Tajemnicze zniknięcie audytora.

Lwów, 17 kwietnia. Obiega tu pogłoska. że zaginiony podpułkownik Hekajło miał ponaciągać swych kolegów na przeszło 60.000 koron. Przypuszczają również, że uciekł on do Rosyi lub Ameryki. We Lwowie pozostawił żonę i dziecko. Pieniądze stracić miał, grając namiętnie w karty.

Sejmy.

Celowiec, 17 kwietnia. Wczoraj nastąpiło otwarcie sejmu karynckiego.

Kartel żelazny.

Wiedeń, 17 kwietnia. Wczoraj komitety wykonawcze węgierskich i austryackich hut żelaza ratyfikowały kartel.

Sprawy lekarzy.

Wiedeń, 17 kwietnia. Imieniem austryackich Izb lekarskich wysłała Izba lincka do ministerstwa spraw wewnętrznych dwa podania w sprawie domowych aptek lekarzy i zamierzonego pomnożenia aptek, żądając ochrony zagrożonych interesów lekarskich.

Obstrukcya na Węgrzech.

Budapeszt, 17 kwietnia. W dalszym ciągu posiedzenia omawia poseł Gall zajścia w kadeckiej szkole w Pięciokościołach: Komendant tej szkoły w narodowe święto węgierskie kazał uczniom odśpiewać austryacki hymn ludowy, a gdy uczniowie nie chcieli tego uczynić, wydalił 5 uczniów.

Po przemówieniach kilku jeszcze posłów, zabrał głos minister honwedów bar. Fejervary, odpowiadając na interpelacyę posła Pappa w sprawie zakazu, wydanego oficerom, aby nie uczęszczali do węgierskiego teatru na sztukę „Gott erhalte“; oświadcza, że faktycznie wydał ten zakaz, ponieważ sztuka ta pobudza publiczność do demonstracyj i nienawiści do części armii.

Izba przechodzi do porządku dziennego, tj. do prowizoryum budżetowego. Po referacie obrady odroczono do dzisiaj.

Budapeszt, 17 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu Ludwik Holo odpiera zarzut, jakoby jako redaktor „Magyar Orszag“ dał polecenie jednemu współpracownikowi, aby bez względu na prawdę przesyłał dla sensacyi skandaliczne wiadomości, oraz zaznaczył, że dziennik jego nigdy nie był pismem rewolwerowem.

W dyskusyi nad prowizoryum budżetowem zabrał głos Franciszek Kossuth. Oświadcza on, iż całą odpowiedzialność za trudności ponosi rząd, który nieprawidłowo zestawił regulamin Izby, a który zamiast przedłożyć Izbie przedłożenia związane pewnym terminem, przedłożył jej przedłożenia wojskowe.

Zamiast przedłożenia budżetu zmusza rząd Izbę do obrad nad przedłożeniem wojskowem, które żąda ofiar wielkich we krwi i pieniądzach. Partya niezawisła przy pierwszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem postępowała z całą lojalnością, ponieważ spodziewała się, że rząd pokieruje czynności parlamentu na prawidłowe tory, jednakże rząd zapełnił czas niepotrzebnemi przedłożeniami wojskowemi.

Demonstracye kroackie.

Zagrzeb, 17 kwietnia. Wczoraj wieczór znów zaszły demonstracye. Wielka liczba osób przybyła przed gmach dyrekcyi kolejowej i zdarła tablice z napisami. Chciano porozcinać druty telegraficzne, ale wojsko i policya przeszkodziła temu.

Rusyfikacya Finlandyi.

Petersburg, 17 kwietnia. „Finlandskaja Gazieta“ ogłasza artykuł o reskrypcie cara do generał-gubernatora Finlandyi, nadającym mu „nadzwyczajne pełnomocnictwo“. Artykuł kończy się następującemi słowy: „Spodziewamy się, że nadzwyczajne te środki doprowadzą do pożądanego rezultatu i że nie zajdzie konieczność użycia jeszcze ostrzejszych; rząd bowiem stanowczo nie ustąpi, dopóki nie przeprowadzi wobec każdego poddanego świętej i absolutnej woli cara“.

Aresztowanie szpiega.

Nicea, 17 kwietnia. Sędzia śledczy wydał rozkaz aresztowania b. oficera niemieckiego Vessela, który w San Remo przytrzymany został pod zarzutem oszustwa i szpiegostwa. Władze francuskie zarzucają mu nadto uwiedzenie małoletniej.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 17 kwietnia. Fabrykę likierów, należącą do Kartuzów, opieczętowano. Ks. Rey, uznany za właściciela tej fabryki, zaprotestował przeciw temu.

Sprawa Edgara Combesa.

Paryż, 17 kwietnia. Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj po południu Edgara Combesa, który energicznie zaprotestował, jakoby kiedykolwiek polecił komu jego imieniem interweniować. Combes oświadczył, że Bessona zupełnie nie zna i nie ma nic wspólnego z całą sprawą żądania miliona za przeprowadzenie autoryzacyi kartuzów.

Ustąpienie Prinettiego.

Rzym, 17 kwietnia. „Capitan Fracassa“ dementuje pogłoskę o ustąpieniu Prinettiego, zaznaczając, że jest upoważnionym do oświadczenia, że Prinetti nigdy nie miał zamiaru dymisyonować, ani nikt z kompetentnych osób tego nie oczekiwał.

Sprawa Hotza.

Rzym, 11 kwietnia. Dzienniki donoszą z Neapolu: Izba sądowa zgodnie z wnioskiem generalnego prokuratora odrzuciła żądanie o wydanie Hotza władzom rosyjskim. Wyrok przedłożono już ministerstwu sprawiedliwości. Dziennik „Tribuna“ donosi, że Hotz prawdopodobnie zaraz zostanie wypuszczony na wolność. Wyższy urzędnik ma otrzymać polecenie udania się do Neapolu, celem zwrócenia Hotzowi skonfiskowanych dokumentów, które dotąd były przechowane w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Hotz, wyszedłszy na wolność, uda się do kraju, który sobie sam obierze.

Rozruchy w Macedonii.

Londyn, 17 kwietnia. Do „Timesa“ donoszą z Zofii, że przewódcy powstańców macedońskich uchwalili zaniechać w tym roku powszechnego powstania, a natomiast prowadzić partyzantkę, opadając oddziały wojsk tureckich. oraz przerywając połączenia kolejowe.

Podróż Loubeta.

Algier, 17 kwietnia. Wczoraj przed południem odbył prezydent Loubet rewię nad 9000 żołnierzy w obecności oficerów obcych eskadr. Tłumy ludności witały Loubeta owacyjnie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Posiedzenie komitetu majowego odbędzie się w niedzielę o godz. 10 przed południem. Uprasza się Towarzyszów o jak najliczniejsze przybycie.

Lwów. Komitet założycielek lwowskiego stowarzyszenia kobiet pracujących ogłasza następującą odezwę: Towarzyszki! Najwyższy czas, abyście się zajęły poprawą swej zbyt dobrze Wam znanej niedoli, dlatego przybądźcie licznie na walne zgromadzenie stowarzyszenia kobiet pracujących „Naprzód“, które odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu „Ogniwa“ (dawniej Uniwersytet ludowy), w pasażu Mikolascha, I. piętro. Komitet.

Stryj. W niedzielę 19 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu grupy kolejarzy, ul. Mickiewicza 525, publiczne zgromadzenie z porządkiem obrad: 1. Organizacya a kolejarze. 2. Prasa zawodowa. 3. Muzyka kolejarzy. Referują tow. Nacher i W. Reger.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Dobra rada. Kto chce piękną darń założyć, temu poleca się, by sprowadził z c. i k. nadwornego handlu nasion Edmunda Mauthnera w Budapeszcie „Promenaden“ albo „Margarethen-Insel“ mięszaniny nasion trawy.

Od 29 lat dostarcza tych nasion Mauthner dla wspaniałych ogrodów Budapesztu i wyspy Małgorzaty.

Berta Lewkowicz
Natan Reich
zaręczeni.
Tyniec. Muszyna.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).